

Cynizm i obłuda TVP

W czwartek, 9 stycznia TVP Info nie nadała programu Jana Pospieszalskiego „Bliżej”, gdyż jednym z zaproszonych gości miał być red. Jacek Karnowski. Ten jedyny niezależny i uczciwy program publicystyczny w telewizji publicznej miał dotyczyć kolejnego przekrętu, skoku Platformy i PSL, na Lasy Państwowe. Rzecznik TVP Jacek Rakowiecki (dawniej „Gazeta Wyborcza”) uznał obecność redaktora Karnowskiego: „zaledwie dwa dni po pogrzebie Andrzeja Turckiego za co najmniej wysoce niestosowną”. Zaproponował redakcji programu „Bliżej” zaproszenie innej osoby, ale redakcja, i słusznie moim zdaniem, nie zgodziła się, gdyż byłoby to ręczne sterowanie programem, powrót do czasów Radiokomiteu, kiedy to istniał „zapis na ludzi”. Chociaż takowy faktycznie na Woronicza istnieje, a program „Bliżej” jest tylko wyjątkiem potwierdzającym regułę.

Czym się naraził Jacek Karnowski? Według rzecznika TVP miał napisać, że 30 listopada Andrzej Turcki prowadził „Panoramę”, tak jakby był pijany. Artykuł na ten temat został zamieszczony na portalu wSumie.pl.

Oglądałem to wydanie „Panoramy”. Andrzej Turcki miał poważne problemy z artykulacją, bełkotał coś o „wejściu Unii Europejskiej do Ukrainy”. Było oczywiste, że w jego życiu zawodowym był to najgorszy dzień antenowy i nic dziwnego, że natychmiast zrezygnował z pracy. Być może jednak to telewizja zrezygnowała z niego. Trafił bowiem nieprzytomny z zawałem

serca do szpitala. Nic nie mógł wiedzieć o czym pisali internauci i wkrótce zmarł. My zaś z komunikatu ogłoszonego przez TVP dowiedzieliśmy się, że Andrzej Turski był od lat ciężko chory na cukrzycę, a w feralnym czasie antenowym „Panoramy” stan jego zdrowia miał prawo znacznie się pogorszyć.

W wypowiedzi rzecznika TVP można się dopatrzeć perfidnej insynuacji, podłej manipulacji, polegającej na łączeniu dwóch niemających ze sobą nic wspólnego faktów: obecności Jacka Karnowskiego w programie „Bliżej” z okolicznością, że ma to miejsce: „zaledwie dwa dni po pogrzebie Andrzeja Turskiego”. Redaktor Jacek Karnowski zostaje arbitralnie oskarżony i osądzony przez TVP za: „drastyczne złamanie zasad etyki dziennikarskiej”, ma też stanąć przed sądem, a co najgorsze, jego nazwisko ma się teraz łączyć z tragedią śmierci Andrzeja Turskiego, stąd zdaniem TVP nie ma prawa występować w publicznej telewizji.

Jest w niej miejsce dla Urbana, Cioska, Kiszczaka, Jaruzelskiego, Palikota, Nergala, Grodzkiej, Lisa (obiektywnego jak Urban) i jego małżonki, Sekielskiego, a nawet Nawrockiego (jednego ze współautorów programu „Dramat w trzech aktach”). Jest w niej miejsce na programy wypełnione po brzegi komuną, lewicą, antykatolicyzmem, na powtarzanie łągarstwa o pijanym prezydencie Kaczyńskim, pijanym generale Błasiku, na nagłaśnianie wszelkich niegodziwości publikowanych przez „Gazetę Wyborczą”. Ale nie ma miejsca dla młodego

prawicowego dziennikarza budującego niezależne media, byłego zresztą funkcyjnego pracownika TVP.

Niechby zatem doszło do sprawy sądowej, co zapowiada TVP, chociaż bardzo w to wątpię, gdyż żadna ze stron nie udowodni swoich racji, (z oczywistych względów), ale przy okazji może dowiedzielibyśmy się, dlaczego ciężko chory 70 -letni dziennikarz-prezenter (przy okazji „resortowe dziecię”) mógł w takim stanie zdrowia występować przed milionową widownią w programie nadawanym „na żywo”? Prowadziłem wielokrotnie takie programy i wiem, że jest to praca bardzo stresująca, w trudnych warunkach, pod lampami, w otoczeniu urządzeń studyjnych wydzielających promienie, zapewne szkodliwe dla osoby osłabionej ciężką chorobą. Ktoś, kto siada przed kamerą, by prowadzić „na żywo” program, musi być naprawdę w dobrej kondycji. Czy Andrzej Turski jako osoba ciężko chora miał aktualne badania lekarskie? Jeśli tak, to co za lekarz dopuścił go do pracy? I co robił tego wieczoru redaktor wydania, który wpuścił go przed kamerę? Czy nie zauważył, że ma do czynienia z człowiekiem ciężko chorym?

Nie ma w Telewizji Polskiej, z tego co wiem, takiej procedury, która mogłaby powstrzymać ciężko chorego dziennikarza przed bardzo stresującym występem, ani też takiej, która nie dopuściłaby do pracy dziennikarza będącego pod wpływem alkoholu. Kto więc ponosi odpowiedzialność za ten najgorszy i ostatni w życiu Andrzeja Turskiego występ (doskonałego zresztą fachowca radiowego i telewizyjnego) przed kamerami

telewizyjnej „Panoramy”? Tego tematu TVP nie porusza, bo jest dla niej niewygodny, za to cynicznie sugeruje jakieś związki Jacka Karnowskiego ze śmiercią Andrzeja Turskiego.

Obrzydliwość postępowania ludzi z kierownictwa TVP polega na tym, że po śmierci Andrzeja Turskiego znaleźli sobie wygodną okazję do prymitywnego ataku na niezależnych dziennikarzy, w tym szczególnie na braci Karnowskich i program „Bliżej”. Nawet w dniu śmierci Andrzeja Turskiego kamera TVP popędziła natychmiast w góry, gdzie do balu sylwestrowego przygotowywała się redaktor Monika Olejnik. Ona również, wspominając czule Turskiego, nie omieszkała dodać o wielkiej krzywdzie, jaką tuż przed jego śmiercią uczynili mu „bracia Karnowscy”.

Wojciech Reszczyński

383Nasza Polska 14.01.14